

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu” 40 MAREK
kosztuje na cały rok 2 DOLARY.
półrocznie 20 MAREK kwartalnie 10 MAREK
Numer pojedynczy 1 K (70 fen.)

Biuro Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekazy reklamacyjne itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobleranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
każdego dnia o 1 tego dnia oblicza się należność.
Prenumeratę i kolportaż płaci się wóry.
Anonse po 5 marek od wiersza petit.

Nr. 13.

Niedziela, dnia 28 marca 1920.

Rok XXXII.

WYMIANA PIENIĘDZY.

Stemplowanie i wymiana koron.

Prosimy was czytelnicy, abyście to zawiadomienie nasze rozprowadzili jak najszerzej wśród rzeszy chłopskiej, w celu uchronienia przed popochem i przed stratami, któreby mogły wyniknąć przez nieświadomość. Musimy się starać, aby i ten nowy dopust nieudolnego rządu wszechpolsko-piastowskiego przeżyć ile możności z najmniejszą szkodą. Raz nas już okaleczyli przy ustanawianiu wartości korony w porównaniu z marką, a teraz przejdziemy drugą operację bardzo ciężką i trudną, a mianowicie **wymianę i stemplowanie koron.**

Na żądanie ministra skarbu Grabakiego uchwalili sejmowa komisja budżetowa, a następnie Sejm następujące prawo:

1) Banknoty koronowe, wydane przez bank austriacko-węgierski po dzień 27 października 1918 r. będą wymienione na marki polskie po kursie 70 fenigów za koronę, czyli po 7 marek za 10 koron itd. Ponieważ rząd nie zdoła na razie wydrukować tyle marek, ile jest koron, czyli nie potrafi od razu wycofać wszystkich koron, przeto pozostające w obiegu banknoty koronowe zostaną ostemplowane pieczętką z napisem „Rzeczpospolita Polska”.

2) Po upływie terminu, który dopiero oznaczy minister skarbu osobnym rozporządzeniem, a które my czempredziej ogłosimy, **korony niestemplowane stracą wartość**, czyli nie będą nadal przyjmowane do żadnej zapłaty, a pozostaną tylko marki polskie i korony ze stemplem „Rzeczpospolita Polska”.

3) Minister skarbu ogłosi termin rozpoczęcia i termin zakończenia oraz porządek wymiany i stemplowania, tudzież miejsca, gdzie i jak się to będzie odbywać.

4) W czasie wymiany i stemplowania koron minister skarbu ma prawo na sześć dni zamknąć wszystkie kasy i banki, a także może on na 10 dni zamknąć granice kraju za zgodą Rady Ministrów.

5) Nie wolno podawać ani do wymiany, ani do stemplowania banknotów koronowych w tym celu przywiezionych z zagranicy.

Nie wolno podawać do wymiany czy stemplowania banknotów, nie będących własnością podającego, a taksamo nie wolno swoich pieniędzy przez kogo innego przedstawiać, tylko za osobnym pełnomocnictwem notaryalnym.

6) Kto przyniesie więcej niż 20 tysięcy koron, to rząd ma obowiązek zwrócić mu w gotówce tylko 20 tysięcy koron czyli 14 tysięcy marek polskich, a **nadwyżkę gotówki rząd ma prawo zatrzymać** i składającemu wydać kwit depozytowy. Kwity te mają być wypłacone gotówką później, według rozporządzenia ministra skarbu. Kwity te można przekazać na pożyczkę państwową. Na inny cel kwit taki nie może być użyty, chyba tylko przez ceszę notaryalną, za zawiadomieniem tego urzędu, który kwit wystawił.

7) Sumę ponad 20 tysięcy może posiadacz kwitu otrzymać całkowicie lub częściowo przed terminem do wysokości 50 tysięcy koron za pozwoleniem urzędu podatkowego, a ponad 50 tysięcy za pozwoleniem Okręgowej Dyrekcji skarbu.

8) Banki i Kasy kredytowe otrzymają po ostemplowaniu tyle koron w gotówce, ile gotówki miały w dniu 1 marca 1920.

9) Dłużnik, który ma płacić dług, a nie może tego uczynić z powodu zatrzymania mu pieniędzy na kwit depozytowy, wolny jest od obowiązku płacenia aż do czasu, gdy mu rząd zwróci gotówkę. Ale procenty za ten czas liczą się.

10. Wyjątki: 1) Bank ma obowiązek wypłacić stronie pięć tysięcy koron miesięcznie. 2) Należność za służbę i najem ma być płacona. 3) Pieniądze na utrzymanie mają być również płacone, a taksamo należność asekuracyjna.

Weksle i czeki podlegają obowiązkowi zwłoki wypłaty.

11. Kto przekroczy to prawo, podlega karze aresztu do sześciu miesięcy i grzywnie do miliona marek polskich, a mogą być i oboje kary wymierzone za jedno przekroczenie.

W komisji budżetowej odbyła się dwudniowa rozprawa (20 i 22 marca) nad tą ustawą. Poseł **Stapiński** wykazywał, że prawo to narazi ludność w Małopolsce na dużo strat i przykrości. Wobec szalonej drożyzny wszystkiego musi nawet chłop rozporządzać większą gotówką, jeżeli nie chce stanąć z gospodarstwem. Na kupno inwentarza żywego czy martwego, na kupno zboża siewnego, drzewa na opał, czy odbudowę, odzieży itd., nawet chłop musi rozporządzać gotówką. **Niestety, piastowiec Kowalczyk był przeciwnego zdania, popierał wniosek rządowy.** P. Stapiński żądał, aby sumę wolnej gotówki podnieść do 50 tysięcy. Rząd przyznawał początkowo tylko 10 tysięcy koron, a w końcu dało się wytargować na 20 tysięcy koron.

O rozprawie w pełnym Sejmie nad tą sprawą napiszemy za tydzień.

OSTRZEŻENIE! Bank austriacko-węgierski wydrukował dużo banknotów dziesięciotysiąc koronówek (jeden papier na 10 tysięcy koron) z datą 2 listopada 1918 (2 November 1918). Banknoty takie znajdują się i w Małopolsce w obiegu. Otóż wyszło rozporządzenie naszego ministra skarbu z 10 marca 1920, aby kasy rządowe tych banknotów nie przyjmowały. Czyli innymi słowy banknoty te są nieważne. Minister skarbu musiał to uczynić, albowiem spekulanci niemieccy, czescy i węgierscy poczęli zasypywać Polskę tymi banknotami bezwartościowymi. Jeżeliby któryś chłop lub kasa gminna miała taką dziesięciotysiąckoronówkę, to niech się zgłosi listownie do p. Stapińskiego, a on wskaże, co z tym banknotem począć.

Ziemia Sanocka.

Dnia 18 marca br. przyjechali do Warszawy delegaci Towarzystwa rękodzielniczo-robotniczego w Sanoku pp. Boczaraki i Tracz, aby uzyskać przydział ziemniaków i zboża na żywność i na nasienie dla Sanoka miasta i powiatu. Posłowie Stapiński i Sejb polecili ich opiece urzędu ziemniaczanemu dla Małopolski. Tu się dowiedzieli owi delegaci, że nie mogą już otrzymać żadnych ziemniaków, albowiem adwokat dr. Kotuła i jego żona (podpory piastowców) w śmieniu jakiegoś związku kupieckiego w Sanoku uzyskali już zezwolenie wywozu 136 wagonów ziemniaków dla zaopatrzenia Sanoka i wszystkich gmin w powiecie. Delegaci Boczaraki i Tracz stwierdzili, że ani w Sanoku, ani w powiecie nikt ziemniaków nie otrzymał od dr. Kotuły. Tylko obszarniczka Nowakowa z Olchowiec otrzymała coś ze trzy wagony, ale prawdopodobnie na wyrób wódki.

Agenci ziemniaczani w Warszawie opowiadają, że dr. Kotuła owe tanie ziemniaki z Poznania sprzedawał po cenie ziemniaków z Kongresówki. A p. Kotułowa przedstawiała się w urzędach warszawskich jako opiekunka całego Podkarpacia, o które tylko ona dbać musi, gdyż posłowie nie dbają! Takimi środkami pracują pp. Kotułowic.

Dowiemy się jeszcze, ile zboża wydobyli pp. Kotułowic w ten sposób. Jeżeli się pokaże, że choćby jeden wagon czy to ziemniaków, czy zboża poszedł gdzieś indziej, przez pp. Kotułów, a nie do Sanoka i powiatu, to postaramy się, aby Prokuratora państwa wysłedziła, jak się to stać mogło. To już być nie może, aby lud w Sanockim z głodu umierał dla interesu pp. Kotułów.

Z zazdrości.

Od czasu jak wróciłem z niewoli do kraju, nie od jednego karyerowicza rządu lub ekonomy słyszałem, że u nas bardzo dobrze dzieje się chłopom. Myślałem z początku, że się w istocie tak coś odzusa na lepszą dolę chłopską podczas tej wojny zmieniło. Równocześnie zacząłem czytać różne gazety, jak „Głos narodu“, „Kurier Codzienny“, i całą litanię im podobnych, i oto w tych gazetkach pełno artykułów i różnych feljetoników, a nawet „wypadków z kroniki“, że chłop każdy, to paskarz, i spekulant, że chłop obecnie sobie dobrze żyją; sprawdają chryzmy, huczne wesela, stypy pośmiertne, i różne inne uroczystości rodzinne, i że na tych biesiadach jedzą dużo chleba, mięsa i kapusty, a nawet kotlety, strudle i inne „cudne“ smakołyki. Gorszy się tem np. jedna z tych gazet w ostatnim numerze, i zarzuca dzisiejszemu wieśniakowi rozrzutność i pychę, oraz brak litości nad biednymi panami i mieszczanami, którzy wołają chleba. I piszą ci panowie, że chłop nie powinien zapominać o skromnych zwyczajach ojców swoich, nie powinni się narażać na niepotrzebne straty i malpować modę.

Niewinny na pozór ten zarzut mieści jednak zazdrość ku chłopom, że nie chcą być dalej bydłociem i na nich pracować, że poznał chłop dzisiejszy, że on ma tę samą duszę co pan i starosta, że ten chłop poszedł drogą cywilizacji. To przecież niedawno, bo przed wojną na lat kilka, te same gazety pisały, że chłop od bydłociem ten się tylko różni, że nie łązi na czworakach, jeść nie umie tylko kapustę i barszcz, że je cała rodzina z jednej miski jak z koryta itp. Pisano na ten temat różne anegdotki np. jak to chłop w restauracji widelcami dłużył w nosie, a palcami z talerza jadł i różne inne „tłuste“ kawałki. Teraz zaś chłop trochę przejechał świat i nauczył się dużo dobrego, a przytem i złego, jednak doszedł do przekonania, że może żyć lepiej i porządniej, że kultura nie tylko dla panów, ale dla wszystkich. Tego już panowie nie ścierpieli i nuże pisać na chłopą różne „paskudne“ rzeczy. A tymczasem ten chłop okrzyczany paskarz i

bogacz dalej jest biedny choć już w niejednym doświadczoney. Kawy nie pije, bo cukru nie dostanie, aż będzie chory. A innych rzeczy nawet się nie dokupi, bo nie ma. Udoi zaś fajkę mleka, to musi dać pierwej dzieciom i całe jego szczęście, gdy z kartoflami zje odrobinę mleka. A czemu nikt nie zazdrości chłopu we żniwa, gdy z sierpem od świtu do nocy zgięty we troje rżnie na zagonie? A czemu nikt nie zazdrości, jak chłop młóci cepem, aż mu się książki przewracają, jak włóczy się od rana do nocy po roli z pługiem i broną? Wtedy chłop szczęśliwy, bo ledwo zipie i gdy spać się położy, to każda kosteczka go boli. Popróbujcie panowie wziąć pług, cep, sierp i kosę, a zobaczycie jakie to misterne narzędzie. Złote podkowy koniom przybijali, to było wszystko skromnie. Oni chcieliby i tego teraz. Panowie ujrzeni się dzisiaj biednymi, bo widzą, że lud nie chce się dać ujarzmić w karby pańszczyzny. Nie dziw, że się obrażają „wybrykiem“ chłopów, ale to tylko z zazdrości.

K. Polak z pow. Mościska.

Kto nam winien?

Kto winien, że taka bieda nas czepia?

My sobie winni sami. Bo przy wyborach do Sejmu nie trza się nam było pchać do księżo-pańskiego żłobu po pamulę, nie trza było słuchać księży, na który numer oni każą głosować. Wprawdzie, że nie wyszycyśmy byli na tę pamulę, ale przeszło połowa oddała głosy na Nr. 5 — 7, a tu trza było zrobić w krośnieńskim 3 — 2, to byłibyśmy mieli lepszych obrońców i byłaby już sprawa rolna dawno przeszła i to po myśli ludu i byłiby nas pewnie lepiej nasi posłowie bronili od tych pijawek żydowskich, co naszą krew piją. Oni mają to wszystko, bez czego się chłop nie obejdzie. My musimy pójść do nich i kupić czyto ubranie, czy inne rzeczy do gospodarstwa.

Byliśmy na wojnie, widzieliśmy nie jedno, to powinno być dla nas nauką. Ale gdzie tam, zamiast się czego nauczyć tośmy pogłupieli, a dlatego, że nie mamy jedności i zgody pomiędzy sobą. Jak byś się miał cośkolwiek lepiej, to ci zazdroścują, a jak upadniesz to się z tego cieszą. Mogłyby się u nas zawiazwać i Kółka rolnicze i różne konsumy, ale nie, boby się tam kto spanoszył. A że teraz wydajemy Żydom miliony, to nam o to niema chodzić. Ale skąd brać teraz te pieniądze?

I tak jednym słowem bieda, bo ani życia ani okrycia. Są wprawdzie ludzie, którym chleba nie brak i mogłoby się polatać jedno z drugiem, żeby się ludzie mogli ratować, ale tu inna kwestya zachodzi. Mamy targi, na którychby można było dostać wszystkiego, ale ten co ina nie wywiezie, bo się boi, dlatego że Magistraty mają swoją ustawę i ceny. Jak to już było w Krośnie, Dukli i t. d., wywiezie ktoś jakie ziarno albo masło i cena się nie spodoba żydowi al-

bo jakiej miastowej pani, to zaraz narobi gwałtu, zjawiają się żandarmi, biorą to wszystko do Magistratu i tam ci dopiero chłopie portki skroją po swojemu, bo ci dadzą ile się im podoba, a ty chłopie mów co to dziura i koza. I kto tu jest winien? chyba Rząd. A idź do żyda co kupić, powie ci cenę, aż ci włosy staną dęba, to się tam żandarm nie zbliży.

A jakbyś chłopie ubliżył panu żydowi, to przyjdzie też żandarm, ale żyda nie bierze tylko ciebie chłopie.

Tak my temu sami winni, bo nie trza było żydom okien wybijać ani rabować, tylko trza było się jednoczyć i zakładać sklepy, toby pomatu dyabli wybrali żydów i mielibyśmy spokój teraz. Oni narobili gwałtu i za to dostali wolność i są panami. Bo oni mają tak jak na mieście wypisane wielkimi literami, że dziś ta cena a jutro inna, to w jednym dniu prawie po wszystkich miastach już o tem wiedzą. A my nie wiemy nic jeden o drugim choćby nawet i w sąsiedztwie. Przecież moglibyśmy zapomocą zgody i jedności dojść do tego co i żydzi. Starajmy się o to.

Co znów do panów piastowców to w jednym z numerów pisali, że Przyjaciel Ludu nas ogłupia. U nas w Miejscu piastowem z 15 numerów Piasta odpadło 9, których Piast ogłupiał i dziś mocno żalują i Piast nie może już w Miejscu ilczyć przy następnych wyborach poparcia od swoich czytelników, bo obiecywał, że reformę rolną przeprowadzi i rozda pańskie, biskupie i księżę grunta pomiędzy małorolnych i bezrolnych. Pisali pewnego razu, że reforma rolna już przeprowadzona, ale to jeszcze zabierze sporo czasu, ponieważ potrzeba na to dużo inżynierów i różnych urzędników, potrzeba dopiero szkoły budować, bo inżynierzy będą się uczyli, to jeszcze czekaj chłopie kilka lat zanim taki nowy inżynier wymierzy jaką mordżynę ziemi. Tymczasem panowie sami są tymi inżynierami i po paskarskiej cenie ci tę ziemię wymierzają. Więc jak można nasi wyborcy żalują, że nam sypali głosy. To znów pisali, że już dość ziemi rozparcelowano pomiędzy małorolnych i bezrolnych, ale po jakiej cenie? Ale uważajcie panowie piastowcy, że każda rzecz ma swój początek i koniec, to i wy tam nie wiecni, bo nadejdą drugie wybory a tu się dopiero pokaże, kto przejdzie a kto zostanie. Zdawało się, że się ta wojna nigdy nie skończy, a przecież przyszedł czas, że się skończyła. Car Mikołaj nawet zniknął z powierzchni ziemi, jak śnieg na wiosnę. Krwiożerczy Wiluś też dziś w Holandyi oplakuje swoje grzechy, a Karol cesarzował niż dłużej jak od Błażeja do Gromnic. Więc niema na świecie nic wiecznego i wyście panowie piastowie nie wiecni. Krzyczcie w Piaście, co Stapiński zrobił: a co miał zrobić w 10, jak wy w 85 nie nie zrobili. W czasie waszego urzędowania ile pogniło wagonów ziemniaków, marchwi i t. d., a lud z głodu ginie. Przecież to w waszej mocy było karać winowajców. Ale że to nie chłopska sprawa, to cicho, a ty chłopie

giń z głodu. Niedosć tego, żeśmy się na wojnie nagodzili, to jeszcze i teraz bieda, bo niema nasienia na rok następny.

Da Bóg, że się doczekamy następnych wyborów, to będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. **J. K.** w Miejscu Piastowem pow. Krosno.

Z SEJMU W WARSZAWIE.

Warszawa, 16 marca. Po odczytaniu interpelacji i wniosków przyszła pod obrady ustawa, zmieniająca niektóre paragrafy ustawy karnej w Małopolsce. Referował p. Cwikowski (piast.). Zmiany dotyczą głównie skrócenia postępowania karnego i przydzielenie sądom powiatowym niektórych takich spraw, które dotychczas należały do zakresu sądów obwodowych. Zmiany uchwalono. Wątpliwe, czy one przyczynią się do ulepszenia wymiaru sprawiedliwości. Skoro ustawa będzie prawomocną, podamy o niej bliższe objaśnienie.

Na drugim punkcie obrad była bardzo doniosła sprawa obsiewu gruntów, leżących odłogiem, a jest takich gruntów 8 milionów morgów w Polsce. Rząd wniósł zarys ustawy, zmuszającej obszarników pod groźbą kar, albo do obsiania we własnym zakresie, albo do wydzierżawienia tych gruntów przedewszystkiem małorolnym i bezrolnym chłopom, a gdyby jeszcze zostało, to i innym gospodarzom, którzy się zobowiążą owe grunta uprawić i zasiać. Wszecpolacy i klerykali zepsuli już w komisji rolnej wniosek rządowy przez rozmaite zastrzeżenia i takie warunki, aby chłopów odstraszyć od brania dzierżawy. Piastowcy, pomimo takich psikusów owych stronnictw, ciągle jeszcze należą z owymi wrogami do jednej spółki. To też klerykali i wszecpolacy kpią sobie z żądań piastowców i robią dalej swoje. Wskutek takiej dwulicowej polityki piastowcy muszą to przyjąć do wielkiej już litania swoich grzechów, jeżeli i ta ustawa nie wyda pożądanego skutku, taksamo jak i poprzednie ustawy w tej samej sprawie, albo w sprawie lasowej. Nie można dwom bogom służyć — chłopom i obszarnikom, jak to chcą piastowcy, tylko albo jednym, albo drugim. Wrażenie zrobił atak p. Dąbskiego (piast.) na ministra skarbu Grabskiego, że nie chce dostarczyć pieniędzy na to przedsięwzięcie. Pojawili się pogłoski, że widocznie piastowcy zrywają z wszecpolakami. Ale wnet wyjaśniono, że to tylko słowa piastowców są takie ostre dla przypodobania się ludowi, w czynach natomiast wszystko zostaje po dawnemu. Lud nie nie otrzymał, ale p. Dąbski został już wiceministrem. Ot, aby interes szedł. Ze strony Lewicy P. S. L. zapisany do głosu w tej sprawie poseł Madej odpadł z powodu zamknięcia dyskusji.

Rozprawę szczegółową odroczono do 18 bm.

Przez cały dzień toczyły się w Sejmie rokowania między Rządem a socjalistami o zażegnanie wybuchu strajku powszechnego. Przy końcu posiedzenia sejmowego stało się wiadomem, że strajk nie wybuchnie, czyli, że nastąpiło ugodowe załatwienie.

Warszawa, 18 marca. Na pierwszym miejscu obrad dalszy ciąg ustawy o zagospodarowaniu odłogów. W głosowaniu zostali pobici klerykali i wszecpolacy. Na wniosek p. Poniatowskiego („Wyzwolenie“) odbyło się imienne głosowanie dwukrotnie i zawsze zwyciężyła lewica, złożona z „Wyzwolenia“, naszej Lewicy P. S. L., socjalistów i... piastowców. Czyli pokazało się do wódnie taksamo, jak przy reformie rolnej, że możnaby raz po raz pobijać księżo-pańską stronę pravicową, gdyby piastowcy pod wodzą p. Witosza szli solidarnie z chłopami i robotnikami. Niestety, nikt już w to nie wierzy, aby p. Witos zerwał spółkę z wszecpolakami. My odnosimy zwycięstwo podczas głosowań w Sejmie, ale wszecpolacy i księża rządzą dzięki poparciu piastowców. Głosowanie w sprawie odłogów udowodniło ponad wszelką wątpliwość, że mogliby rządzić chłopci i robotnicy, gdyby p. Witos nie zdradzał.

Ustawa o uprawie odłogów musi natychmiast wejść w życie. Rady Chłopskie powinny dopilnować, aby wszystkie grunta dworskie, zdadne do uprawy zbóż, ziemniaków i jarzyn przeszły przymusowo w dzierżawę chłopską, skoro dwóch nie zasieje, ani nie zasadzi. Starostwa muszą z tem zrobić porządek.

Warszawa, 19 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu radzono najpierw nad wnioskami komisji spraw zagranicznych co do przyścia z pomocą emigrantom naszym w Ameryce. Główną treść wniosków już podaliśmy w poprzednim „Przyjacielu Ludu“. Ministerstwo spraw zagranicznych oznajmiło, że zawarto już układ z czterema liniami okrętowymi, które przewiozą miesięcznie około 4 tysiące reemigrantów, a z powrotem do Ameryki emigrantów.

W imieniu lewicy P. S. L. przemówił przy tej sprawie p. **Stapiński**. Stwierdził ku wiecznej pamięci wielkie pochwały na cześć emigrantów naszych w Ameryce pierwszy konsul Buszeżyński. Żądał ułatwień dla powracających, bo pozostającym w Ameryce grozi wynarodowienie. Domagał się licznych konsulatów (wszecpolacy sprzeciwiali się temu). Postawił dodatkowo cztery rezolucje: 1) aby wszystkie drogi powrotu były otoczone troskliwą opieką rządu; 2) aby wyjednano u rządu amerykańskiego przesyłkę pieniędzy w listach pieniężnych; 3) aby wyjednał rząd nasz u rządu Stanów Zjednoczonych ukaranie zdzierców bankierskich i agencjki za wyzysk przy wymianie pieniędzy; 4) aby rząd nasz odzyskał na własność narodu polskiego kościoły i majątki parafialne, ufundowane za pieniądze ludu polskiego, a zagrabione podstępnie na własność biskupów niemieckich, ir-

lańskich i innych. Pierwsze trzy wnioski uchwalono, czwartemu sprzeciwili się wszyscy polacy, więc go odesłano do komisji spraw zagranicznych.

Poczem radzono dalej nad ustawą o kasach chorych w Kongresówce.

Posel Seib wniósł interpelacje: 1) do Ministra Spraw Wojskowych z powodu zabrania koni obywatelom gminy Moderówki przez posterunek żandarmeryi w Jedliczu w r. 1915. 2) Z powodu przewlekania załatwienia reklamacyjnych przez komendy wojskowe.

Sprawy szkolne w Sejmie.

(Dokończenie).

To przemówienie piastowca Dębskiego potwierdza, iż bynajmniej nie chodziło mu o interesy działalności szkolnej i o rozwój oświaty. Najbardziej ograniczony człowiek zdaje sobie z tego sprawę, że gdyby projekt Dębskiego skasowania drobnych szkół został wykonany, to cofnęłaby się oświata w Polsce. Wybudowanie zbiorowej szkoły dla kilku wsi jest po pierwsze z powodu braku funduszy niewykonalne, a powtórne szkoły takie świeciłyby pustkami ze względu bowiem na zdrowie dzieciwo niemożliwym jest chodzenie codziennie kilkanaście kilometrów do szkoły ze wsi dalej położonych. Chyba, że poseł Dębski miał na myśli dowożenie dzieci furmankami do szkoły, ale na takie „wygody” biedny lud wiejski pozwolić sobie nie może. Wszystkim tym reformatorom szkolnictwa w guście piastowca Dębskiego poseł Stapiński odpowiedział w Sejmie w te słowa:

Wysoki Sejmie!

Stronnictwo nasze może ze spokojem przyjąć te ironiczne uwagi, jakie tutaj były pod adresem przedmówcy posła Pułka skierowane, albowiem nauczycielstwo szczególnie w Małopolsce to przyznać musi, że Polskie stronnictwo Ludowe od chwili powstania, było istotnie jedynem w sejmie małopolskim, które w obronie interesów i spraw nauczycielstwa ze skutkiem walczyło.

Dzisiaj także niewątpliwie z tego stanowiska nie schodzimy i nigdy nie zejdziemy, albowiem podzielamy zdanie, że w oświacie jest przyszłość nasza, a źródłem oświaty jest szkolnictwo. Całe poparcie należy się szkole i jej kierownikowi — nauczycielowi.

Ci panowie, którzy przemawiali tutaj pozornie w interesie szkoły i szkolnictwa, według naszego przekonania działają na szkodę szkoły i szkolnictwa. Albowiem według przepisów, dotyczących paragrafów: na gminę zwala się ciężar wyzukiwania mieszkania, dostarczenie opału i gruntu dla nauczycielstwa. Co to znaczy? Przecież nie można brać gminy gdzieś z księżycą, tylko trzeba brać stosunki takie, jakie są...

A więc mamy nawet w krakowskim powiecie gminy, liczące 23, 30 domów, czyli rodzin. Wcała do rzadkości nie należą gminy, mające 40, 50

domów, czyli rodzin. Chwata Bogu, że i takie gminy mają szkoły, ale panowie tym gminom, które mają gruntu wszystkiego 70 morgów, które już dziś na opłatę administracji, na utrzymanie ubogich, na cele kościelne, szkolne itd. opłacają 300, 350 proc. dodatku do podatku państwowego, mocą tej ustawy nakazujące dostarczać opału, mieszkanie i 2 morgi gruntu nauczycielowi.

Panowie, to przecież jest jasne, jak słońce, dla każdego przyjaciela szkoły, że z chwilą, gdy się to uchwali, niewątpliwie rzuci się kamień pod nogi szkolnictwa i tym wszystkim, którzy oświatę chcą szerzyć.

Gdyby choć w ustawie była taksatywa, że gmina, która ma takie a takie wydatki, zwolniona jest od tego obowiązku a koszty ponosi państwo, ale tu niema żadnego określenia. Panowie zbywacie to tylko frazesem: „gdzie gmina nie może ponieść wydatków, tam poniesie je państwo”. Ale my wiemy co to znaczy! To znaczy, że gmina będzie miała protektorów, to ona „nie będzie mogła”, a gdzie nie będzie miała protektorów — tam będzie musiała dać to wszystko!

To jest prosta droga do nieporozumienia między nauczycielem a ludem, między szkołą a społeczeństwem. Dlatego w interesie szkolnictwa i nauczycieli jestem zatem, ażeby to niejasności w tej ustawie usunąć. My się nie uchylamy od ciężarów, ale nie chcemy niejasności, które nauczycielstwa nie nie pomogą, a staną się kamieniem obrazy między nauczycielstwem a ludem (Brawo).

Niestety na nic się nie zdały argumenty naszych posłów. Większość składająca się ze stronnictw klerykalnych i z piastowców projekt ustawy przeprowadziła. A rząd piastowo-klerykalny ustawę już wykonuje. Wykrzykniki piastowca posła Koczura, jakoby ustawa obowiązywać miała tylko na papierze, nie sprawdzają się. Ustawa jest z całą bezwzględnością wykonywana. Przyobiecanych przez piastowców zapomóg pieniężnych rząd nie udziela, a jeśli gminy same nie nalożą na siebie podatków, w takim razie przymusowo zostaną odpowiednie sumy wystawione do budżetów gminnych i ściągnięte. Nawet nauczycielstwo zrozumiało, że zastępcy interesów jego w Sejmie w zbytnej gorliwości przeciągnęli strunę. To też wraz z ludem i ono domaga się, by ta ustawa czempredziej zniesioną została. — Imaleńskim klubu lewicy P. S. L. poseł dr. Ptacek przedłożył sejmowi 13 stycznia gotowy projekt ustawy, według którego ciężary ustawa na gminy nałożone miałyby być przeniesione na państwo, jednak projekt ten nie może doczekać się załatwienia i od trzech miesięcy zalega. Komisja oświatowa przydzieliła projekt ten do referatu posłowi piastowcowi Koczurowi, któremu jednak nie spieszo z załatwieniem sprawy, chociaż ze wszystkich stron kraju podnoszą się głosy za reformą źle obmyślanej ustawy. — Wobec tego gminy powinny petycjami, domagać się szybkiego załatwienia sprawy w myśl wniosku

klubu naszych posłów. Petycyę należy wysłać do redakcyi „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie, która wręczy je naszym posłom. A zaś ze spółką piastowcowo-klerykalną odpowiedzialną za szkodliwe ustawy porachuje się lud przy nowych wyborach do Sejmu.

* * *

Podaliśmy obszerniej przebieg całej tej sprawy szkolnej, dla przykładu, jakimi drogami chodzi w Sejmie nawet tak ważne sprawy, jak sprawa szkolna. Nie obmyślą należycie, nie rozpatrzą, tylko palną głupstwo, a potem cały naród cierpi, sprawcy zaś wypierają się swego dzieła.

Odbudowa kraju.

Mowa wygłoszona 2. marca przez posła Kremę podczas debaty nad odbudową wsi i miasteczek.

Wysoki Sejmie! Jestem z okręgu, w którym działania wojenne na linii Sanu i Wisłoki spustoszyły i spaliły wielką liczbę zabudowań gospodarczych. Do najbardziej zniszczonych należą powiaty: Nisko, Tarnobrzeg, Mielec i Kolbuszowa. Odbudowa wsi a także małych miasteczek znajduje się na martwym punkcie. Kilkadziesiąt gmin w niżańskim, a także w tarnobrzesckim powiecie znikło z powierzchni ziemi, zostały one spalone podczas wojny. To samo odnosi się do powiatu Mieleckiego. W takiej gminie jak Kielków gospodarze od roku 1914 siedzą komorą u ludzi obcych — bez dachu własnego nad głową i zabudowań — a są tacy co siedzą w stajniach razem z bydłem, dzięki ślamazarnictwu rządu.

Zamiast odbudowy, — lud doznał wiele szkody, bo licząc na pomoc państwową spóźnił się z zabiegami o prywatną odbudowę, a terażniejsze koszty są tak olbrzymie, że zamiast przy uzyskaniu subwencyi państwowej się odbudować musi ponieść sto razy większy wydatek prywatny.

Od półtora roku urzędują różne biura i urzędy odbudowy. Utrzymanie ich pochłonęło miliony, a korzyści nie przyniosły żadnej. Mocą niniejszej ustawy, mamy znowu pomnożyć liczbę urzędników do odbudowy, chociaż wiemy, że państwo znajduje się w ciężkich warunkach. Szczególniej zaznaczyć należy, że urzędy nie rozporządzają żadnymi środkami na odbudowę tego rodzaju. Chodzą więc poszkodowani od ekspozytur budowlanych do Starostw całemi procesyami i to skutecznie — chyba po to, aby się dowiedzieć, że niema pieniędzy, że niema drzewa.

Wspomnę też o szkołach. W tym okręgu jest wiele szkół rozpoczętych a niewykończonych. Weźmy naprzykład powiat niżański, zostało zupełnie spalonych 11 szkół a częściowo spalonych i poniszczonych 10 szkół, budowa ich rozpoczęta — nie wykończona, materiały gniją.

Taki sam stan szkół jest i w tarnobrzesckim, czy mieleckim, a częściowo w kolbuszowskim powiecie. Uplynęło bowiem dużo lat w rzeczywistości odbudowa ta bardzo mało postąpiła naprzód.

Przemysł domowy nie tknięty, warsztaty nie uruchomione, rzemiosła jak: kowalstwo, młynarstwo, włodarstwo, czeka tyle lat jakiegos wybawienia ze strony rządu, i to wszystko daremnie.

W powiecie mieleckim, a to samo jest i gdzie indziej, drzewa rolnik nie dostanie na opał lub budowę za pieniądze — lecz tylko za ziarno. — Kto się nie okupuje, właściciele lasów zamykają lasy i drzewa choć za drogie pieniądze nawet na opał nie sprzedają. Stanisław Dolański las zamknął, zamknięcie tablicami na drzewach przytwierdzonemi obwieścił, drzewo sprzedał żydom, ludność narzeka z braku opału i materiału budowlanego. A to samo wyprawia p. Kozłowiecki w kolbuszowskim powiecie z lasami swemi Huty komorowskiej, a to jest i w powiecie mieleckim w 13.000 morgowym obszarze Zdzisława Włodka.

Dlatego też uchwalenie tej ustawy przyniesie raczej rozgoryczenie niż pociechę pokrzywdzonym, bo tych papierowych obietnic ma ludność za dużo i nie wierzy w nie.

Dlatego też kończę i stawiam następującej treści rezolucyę. (czyta).

„Sejm wzywa Rząd, aby w najkrótszym czasie przedstawił dokładny plan odbudowy powojennej na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej“.

Będzie lepiej!

W troskach i nędzy, biedzie, niedoli,
Choć nas rozpacz przejmuje głucha —
Choć dusza cierpi a serce boli, *

W zwycięskiej walce nie traćmy ducha.
Bo to jedynie serca nam krzepi,
Że po zwycięstwie będzie nam lepiej.

Więc naprzód, bracia, porzucmy żale.
Precz chmura czarna z chłopskiego ozola.
Płyniemy do celu przez srogie fale.
Żadna nas przemoc wstrzymać nie zdoła.
Wśród burz, zamętu serce się krzepi,
Że przecież z czasem będzie nam lepiej.

Nie smuć się, nie smuć, znękany ludu —
Patrz śmiało w przyszłość pogodną, jasną
Którą wykujesz wśród nędzy, trudu
W gorłej pracy swą dłońią własną.
Promiennym blaskiem serce się krzepi
Biednego czleka, że będzie lepiej.

Będzie nam lepiej, kiedy marzenia
Nasze obracać będą się w czyny,
A przed będziemy do zjednoczenia,
Gdy znikną pyszne, chciwe hyany —
Pijawki chłopca — dusz truciściele,
Gnuśne nieroby. A tych jest wiele!

Fr. Maryan.

Nafta — przemysł chłopski.

Dotąd bardzo nie wiele mówiono się u nas o przemyśle naftowym. Nasze kopalnie nafty znajdują się w dawnym zaborze austriackim, to też wobec istnienia kordonów Królestwo i Poznańskie żadnej prawie nie miały bezpośredniej styczności z tym przemysłem. Królestwo kupowało produkty naftowe z rosyjskich kopalń na Kaukazie, a Poznańskie używało wprawdzie galicyjskiej nafty, ale przychodziła ona tam przez Wiedeń i Berlin a ludność nie zdawała sobie nawet sprawy skąd otrzymują te produkty.

Dzisiaj kiedy zniknęły kordony najwyższy czas, aby ogół polski a zwłaszcza nasi postowie dowiedzieli się jak wygląda nasz przemysł naftowy.

Ropę naftową wydobywa się na kopalniach rozsianych wzdłuż północnych stoków Karpat za pomocą otworów o średnicy 10 do 30 cm. wierconych do głębokości dochodzących do 2000 m. Wartość ropy i jej zastosowanie odkrył Polak (Łukasiewicz), sposobu wiercenia otworów za ropą nauczył nas Amerykanie a ulepszyli te sposoby Polacy, zorganizował kopalnie ropy na większą skalę Polak (Szczepanowski). Zdawałoby się przeto, że przemysł ten powinien stać się zaczątkiem polskiego przemysłu. Niestety stało się inaczej. Banki nasze nie poparły tego przemysłu i przy pierwszych ciężkich chwilach polskich przedsiębiorców cały prawie przemysł ten dostał się w ręce obce. Dzisiaj w przemyśle tym jest włożonych obecnie około 1 miliard 500 milionów koron, — z czego posiadają: Niemcy 30 proc., Żydzi 25 proc., Francuzi 20 proc., Anglicy 15 proc., Różne narodowości 5 proc., Polacy 5 proc.

Mimo, że cały prawie ten przemysł jest obecnie własnością obcych, robotnikami są wyłącznie Polacy. Pierwsi wiertacze byli Amerykanie otaczający tajemnicą sposób wiercenia. Wkrótce jednak nasz robotnik przeważnie chłop z okolicznych wiosek pojął umiejętność wiercenia a nawet sprytem przewyższył swych nauczycieli tak, że obecnie niema ani jednego amerykańskiego wiertacza na naszych kopalniach. Inżynierowie i kierownicy ruchu na kopalniach są prawie wyłącznie Polakami. Tak robotnik jak i inżynier polski pracują dla wzbogacenia obcych.

Stosunki prawne w Galicyi odnośnie do przemysłu naftowego są tego rodzaju, że nafta jest własnością właściciela gruntu a przedsiębiorca mający zamiar wierceć za naftą na cudzym gruncie musi zawrzeć umowę dzierżawną na pewien okres czasu płacąc jednorazowo pewną kwotę, pewne należności od każdego wykonanego szybu i każdej mu zajętej pod kopalnię powierzchni, a nadto obowiązuje się oddawać bezpłatnie właścicielowi gruntu pewną część wydobytej ropy. Ilość ta zwana procentem brutto dochodzi do 20% tj. piątej części uzyskanej produkcji. Ponieważ koszty wiercenia są dosyć znaczne a nadto nie wszędzie natrafia się

na ropę, przeto przedsiębiorstwa poszukujące ropy są nader ryzykowne. Zdawać by się mogło, iż jedynie właściciele terenów naftowych pobierający brutto największe ciągną dochody z tego przemysłu. — Przed wojną cała produkcja wynosiła około 100.000 wagonów rocznie z czego procenta brutto wynosiły około 15% tj. około 15.000 wagonów, co przy ówczesnej cenie 800 koron za wagon przedstawiało wartość około 12.000.000 koron rocznie.

Przy dzisiejszych cenach 150 razy wyższych od przedwojennych wartość ta byłaby odpowiednio wyższa. Niestety dochody te nie dostają się do rąk właścicieli gruntu, lecz przepadają w rękach pośredników, którzy wydają od chłopu prawo wiercenia za ropą płacąc drobną kwotę ryczałtową, a sami zatrzymują dla siebie stałe roczne dochody zdobywanej na kopalni ropy. Chłop nasz przeczuwając niestrawność przy chodzących do niego pośredników opiera się nieraz długo zawarciu przedkładanej mu umowy, ale zazwyczaj nie najlepiej na tem wychodzi, gdyż umowę podpisze sąsiad, otwór wiertniczy wykona się na gruncie sąsiada, a zbyt długo ociągający się właściciel pozostaje z niczem. W ostatnich czasach tworzyły się naftowe spółki chłopskie, ale wyniki ich nie były świetne, ponieważ brakło im doświadczonych ludzi i niezbędnego poparcia władz. Niektórzy politycy ludowi tworzyli spółki chłopskie, aby pod pozorem ochrony praw właściciela terenu i robotnika wyłudzić prawa wiercenia za niską cenę, a potem przy pierwszej nadarzącej się sposobności sprzedać całe przedsiębiorstwo obcym, może nie bez korzyści osobistych.

Obecnie gdy tworzą się nowe formy gospodarcze Państwa, godzi się zastanowić i chłopu polskiemu, jakie ma zająć stanowisko, wobec przemysłu naftowego. Hasło odebrania kopalń dotychczasowym właścicielom i upaństwowienie tego przemysłu zostało już rzucone, ale zdaje się, że nawet najwięksi zwolennicy zniesienia własności prywatnej i upaństwowienia ziemi i przemysłu spostrzegli, się, że przemysł naftowy najmniej nadaje się do rozpoczynania prób socjalizacji. Ustala się powoli przekonanie, że na razie państwo może położyć rękę jedynie na handlu produktami naftowymi i to wecale nie celem szkodenia działalności prywatnego kapitału na polu kopalnictwa naftowego i przemysłu rafineryjnego, lecz celem ochrony i umożliwienia rozwinięcia się słabego polskiego stanu posiadania w tym przemyśle.

Jak to wyżej wykazałem 95% kapitału w naszym przemyśle naftowym jest w rękach obcych. Chcąc stworzyć polski przemysł naftowy będziemy musieli stoczyć walkę z obcym kapitałem. Za rządów austriackich było publiczną tajemnicą, że namiestnik posiadający udziały w niemieckiej rafinerii gwarantował, że żaden Polak nie otrzyma pozwolenia na budowę polskiej rafinerii. Polski stan posiadania w przemyśle naftowym był tak znikomo mały, że mowy nie mogło być o stworzeniu organizacji polskiego przemysłu naftowego. Każda ówczesna

organizacja, miała większość przeważającą żywołów obcych krajowi wrogich, która pozwalała łaskawie kilku polskim jednostkom reprezentować polski przemysł naftowy. Wśród tych jednostek zbyt często trafiali się ludzie, którzy ani sami kopalni nie posiadali, ani w tym przemyśle nie pracowali, a trudnili się tylko zawodo przy pomocy swych polskich nazwisk sprzedają resztek polskiego stanu posiadania obcym.

Dzisiaj powinna nastąpić pod tym względem zmiana. Polak powinien posiadać własne organizacje, któreby mogły bronić praw naszego, bo naszymi rękami i na naszej ziemi stworzonego przemysłu naftowego. Obecnie stosunki w tym przemyśle wskutek opanowania go, przez obcych tak się ułożyły, że interes właścicieli terenu, przedsiębiorcy wydobywającego ropę, robotnika i rafineria są tak sprzeczne, że mowy być nie może o stworzeniu jakiejś wspólnej organizacji.

Zmiana tego stanu mogłaby nastąpić jedynie przez zorganizowanie właścicieli terenów naftowych, oraz robotników w jedną organizację i stworzenie własnych kopalni na zasadzie współdzielczości. Właściciel terenu i robotnik to chłop polski. Dał on dowód w Kórkach rolniczych, że potrafi wyrugować żywoły obce z handlu wiejskiego i szynkarstwa. Potrafi on także stworzyć własny przemysł naftowy, kiedy „starsi bracia“ umieli go jedynie zaprzepaścić.

Trochę dobrych chęci, dużo wytrwałości i wiary we własne siły, a rzecz się z pewnością uda.

Inż. Władysław Szaynok.

Uwaga: Pomieściliśmy artykuł p. inż. Szaynoka, aby zawiadomić czytelników, o jak wielkie

sprawy gospodarcze chodzi i jak szerokie jest pole działania. Ale wyznajemy otwarcie, że nie podzielamy jego zdania co do tworzenia chłopsko-robotniczych spółek wiertniczych. Albowiem: najpierw wiemy pewnie, że spółka taka nie jest w stanie zebrać drobnymi stosunkowo udziałami potrzebnej sumy, potrzebnej na podjęcie robót wiertniczych (obecnie potrzeba co najmniej 10 milionów kor. na początek). Powtóre, tak ryzykowne przedsiębiorstwo, gdyby miało ujemny wynik, z czym zawsze przy wierceniu trzeba się liczyć, wyrządziłoby znaczną szkodę przez zniechęcenie i odstępnie od spółek. Ta ryzykowność jest głównym powodem, że nawet socjaliści pozostawiają naftowy przemysł wiertniczy prywatnym spekulantom. Po trzecie chłop jako właściciel praw naftowych i robotnicy naftowi mają największy interes w tem, aby kopalnictwo żywo się rozwijało na coraz to nowych terenach, albowiem tylko żywy ruch wiertniczy doprowadza właścicieli gruntów do dochodu z brutto procentów, a robotnikom daje pracę i zarobek. Pośrednicy, którzy przyczyniają się do odkrywania nowych terenów i stwarzania nowych kopalni, dobrze się zasługują właścicielom pola naftowego i robotnikom naftowym.

Ale trafiają się bogaci chłopci, którzy mogą się zabawić w loteryę szczęścia, a są i tacy robotnicy naftowi. Życzymy p. inż. Szaynokowi, jako pionierowi przemysłu naftowego, aby mu się udało tych wszystkich złączyć w jedno товариство i stworzyć żywotne przedsiębiorstwo naftowe. Tylko odpowiedzialności za to nie przyjmujemy żadnej.

Redakcja.

Z AMERYKI.

MANCHESTER N. H. 22. 1. 1920. Wiadomość z pracy Komitetu Obrony Narodowej. Ludowcy w Ameryce zorganizowani w K. O. N. od początku wojny stali przy Naczelniku Piłsudskim i popierali materialnie w walce Legionów z największym wrogiem caratem. Komitet Obrony Narodowej staczał formalne walki z różnego rodzaju wstecznikami, którzy rzucali błotem na Legiony i ich wodza nazywając ich pruskimi parobkami. Komitet Obrony Narodowej bronił i broni robotnika polskiego od łapichłostwa wydrwigraszów, którzy skupieni przy Wydziale Narodowym pod potrytycznymi hasłami jak „Bóg i Ojczyzna“ ssali ostatni grosz z chłopca polskiego, aby za jego pieniądze zwalczać ruch ludowy w Polsce i kupić klerikalno-szlachecką niewolę. Komitet Obrony Narodowej pomimo różnych klątw kleru rzymskiego i oszczerstw całej psianki Chicagowskiej wytrwał na stanowisku i zwyciężył i został wynagrodzony. Choć nie dla nagrody pracował, jednak Naczelnik

Piłsudski uznał pracę za pożyteczną dla Polski i obdarzył krzyżem 1 brygady za wierną służbę Komitet Obrony Narodowej przez dr Kazimierza Żurawskiego, którego specjalnie powołał do Polski. Dr Żurawski otrzymał od pierwszego obywatela Polski podziękowanie.

Otóż my ludowcy pod nazwą K. O. N. z Manchester N. H. życzymy Polskemu Stronnictwu Ludowemu pomyślności, aby wytrwale broniło chłopca polskiego od zachłanności kleru i szlachty, a przyjdzie dzień, który przyniesie zwycięstwo sprawie chłopskiej. A także życzymy rozwoju „Przyjaciela Ludu“ i uznajemy że to jest gazeta, która prawdziwie broni chłopca polskiego i jako takiej nie powinno braknąć w żadnej chacie chłopskiej. My ludowcy na posiedzeniu Komitetu Obrony Narodowej uchwaliliśmy poprzeć „Przyjaciela Ludu“ i na ręce obywatela Jędrzyśki złożyli datki następujący obywatele i obywatelki: Po dolarze złożyli: Antoni Jędrzyśki, Piotr Kruczek, Piotr Bożeg, Teofil Szumierz.

Franciszek Radwan, Franciszek Szczepan i Józef Janik. Po 50 centów złożyli: Antoni Bartóg, Paweł Szot, Jan Grabiński, Stanisław Albrecheński, Józef Dubierz, Jan Barański, Ludwik Garczyński, Piotr Midura, Jan Maciołek, Antoni Piśpała, Jan Albrecheński, Helena Janik, Honorata Gajda i Jan Wyskiel. Po 25 centów złożyli: Feliks Szot, Antoni Mijał i Franciszek Dziepak.

Zasylamy wszystkim Ludowcom pozdrowienie. Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe i „Przyjaciel Ludu“!

Antoni Jędrzyk.

AVOCA Pa. Dnia 2 lutego. Jak grzybów po deszczu, tak tu w Ameryce w r. 1919 pojawiło się różnych spółek akcyjnych. Jedna z takich spółek w Filadelfii już przepadła, a akcyonariuszom poprzepadały setki dolarów, które to pieniądze włożyli na zakupno akcji. Przez drugą zaufaną spółkę polską tak zwaną „Polisch-American Steamship Agency of New Jork“ wysłałem paczkę dla rodziny i 2000 koron, 22 września 1919 roku. Paczka zawierała w sobie obuwie, ubrania, switery wełniane, bieliznę i różnego rodzaju materje na ubrania. Paczka kosztowała mię 315 dol. 75 cent. opłata paczki z Avoca Pa. do New Jorku 2 dol. 82 cent. z New Jorku na plac przeznaczenia tj. Mielec, Małopolska zapłaciłem 18 cent. od funta, a że paczka ważyła 170 funtów, więc od całości opłaciłem 30 dol. 60 cent. Przed wysyłką mówiono, że paczki najdalej dojdą na plac przeznaczenia za 4 tygodnie. Dziś jest 4 miesiące i 10 dni, a paczka ani pieniądze jeszcze nie są otrzymane.

Założyło się towarzystwo tak zwane „Czerwony Krzyż“, chodzili po domach i zbierali pieniądze na biedne sieroty w Polsce i nie było domu, w którym by nie dano parę dolarów na ten dobroczynny cel. Tu nasuwa się pytanie: Czy biedne sieroty w Polsce otrzymały co z tych składek? (Tego nikt nie dojdzie. Red.).

Zawiązały się towarzystwa dobroczynności. Członkinie tego towarzystwa wyrabiały własnoręcznie pończochy, rękawice, czapki itd. Drugie chodziły po domach i zbierały przechodzone, lecz jeszcze dobre ubrania, obuwie, koszule, bieliznę spodnią, mydło itp. rzeczy. Wszystkie te rzeczy miały być wysłane do Polski, i rozdane między ubogich. Sam na ten cel oddałem kilkanaście sztuk różnego ubrania, z tą nadzieją, że ktoś biedny w Polsce to otrzyma i będzie się cieszył, lecz jakże się zawiodłem! Jak bardzo byłem rozgoryczony czytając „Przyjaciela Ludu“ z 11 stycznia 1920 roku Nr. 2. str. 10ta, gdym wyczytał w niej: „Nadużycia z darami z Ameryki“, które opublikował Józef Ortyl z Mielca, że dary, które my tu składaliśmy dla biednych w Polsce są rozdzielane pomiędzy urzędników i funkcyonaryuszy sądowych i podatkowych. Tak panie Ortyl, za naszą ciężką tu pracę, za nasze ofiary, które były tu składane dla biednych, tu czą się ci, którzy wcale pomocy nie potrzebują, a biedni i biedne polskie sieroty przymierają od głodu i drża. od zimna. Bardzo przykrem i smutnym jest, że takie rządy dłać się mogą w wolnej Polsce.

Panowie posłowie, wołam do Was z ziemi Waszyngtona, biagam Was, połóście kres, powstrzymajcie to złodziejstwo i paskarstwo, które się tam rozwinęło na szeroką skalę. Niech dary, które my tu składamy dla biednych, niech otrzymują biedni.

Rok czasu minął po uznaniu wolnej i niepodległej Polski, ale wszystko tam idzie jakoś żółtym krokiem. Darami, które tu są składane dla biednych w Polsce, zajmują się przesyłką przeważnie księża polscy i Wydział Narodowy z Chicago, na którego czele stoi F. Szmulski (a może Szmul) polski bankier, ten sam co to za wyrobienie pożyczki dla Polski w U. S. zażądał 6.000.000 jako faktorne. Dobry faktor może zrobić dobry interes, lecz taki geszeft p. Szmulskiemu na psa poszedł. Teraz p. Szmulski wyjechał do Polski — poco? Zapewne ją zbawiać, (jak sam się wyraził w dzień odjazdu). No! nic dziwnego, zbawił Polskę muzyk, teraz pojechał p. Szmulski. Szkoda tylko, że przed odjazdem p. Szmulskiego do Polski, nie posłano telegramu do do Rzymu, jak to uczyniono na Sejmie w Detroit, co to za pieniądze roboczego ludu, pieniądze skadane na głodnych w Polsce, wysyłano telegramy do rzymskiego papy.

Otrzymałem trzy numery „Przyjaciela Ludu“. Pismo to jest bardzo popularne i powinno znajdować się w każdym polskim domu. Życzę Panu i naszym pracownikom stuletniego życia i dobrego powodzenia na polu oświaty. Stój Pan nadal na swoim posterunku, i piętnuj zło, a zwłaszcza tych niebieskich ptaszków co to nie sięgają orzę, a w złote piórka się ubierają. W kńście tym posyłam 2 dol. na zapłacenie prenumeraty na rok 1920.

Jan Ortyl.

WILMERDING, Pa. 2 lutego. Posyłam 2 dol. jako prenumeratę, Przyj. Ludu, a 1 dol. na tych, którzy walczyli za wolność Polski, Inwalidów. Żałuję, iż narazie nie mogę im pospieszyć z wydatniejszą pomocą, gdyż i tutaj kwitnie paskarstwo i wyzysk. Oto przykład: Ubranie, które kosztowało przed wojną 25 dol., obecnie kosztuje 65 dol. Trzewiki, które kosztowały przed wojną 4 dol. obecnie 15 dol. Utrzymanie przeciętnej rodziny przed wojną 50 do 60 dol. miesięcznie, obecnie 150 dol. i chociaż się zarabia po 6 dol. dziennie, to trudno związać koniec z końcem. Dla ludzi rodzinnych nie jest nic tu lepiej jak i w Polsce, lecz osoby samotne robią duże oszczędności.

Spodziewamy się, iż lud w Polsce, pomimo przeszkód stawianych przez szlacheckich drapichrustów, oraz kler rzymski obejmie w swoje ręce rządy, oraz zaprowadzi ład i porządek w kraju, jakoteż odpowiednie szkoły, a wtenczas może chłop zrozumie jak wielką posiada siłę i że on jest podstawą kraju, a nie endecy lub kler.

Więc naprzód Ludowcy! nie zrażajcie się ciężkimi przeszkodami lecz pracujcie w wytkniętym celu, a gdy się stosunki w Polsce cokolwiek zmienią na lepsze, my z Ameryki zasiliimy wasze szeregi i przyspieszymy zwycięstwo.

Józef Peinar.

Z ROZWADOWA otrzymaliśmy obszerny list z zażaleniem, iż listy amerykańskie dochodzą tam otwarte lub uszkodzone i wyrabowa-

ne z zawartości. Na tej podstawie posłowie nasi wnoszą natychmiast ostrą interpelację do ministra poczty.

Krzywdy i nadużycia.

SIETNICA, pow. Gorlice. W naszej wiosce mamy dwóch wójtów i różnego paskarstwa dosyć. Są bogacze jak ci nadworni wyżsi, albo też i p. Kozień. Żeby tam posełł biedny taki, co już dzisiaj niema co na jedną strawę uwarzyć, to żeby klęczał przed nim i pieniądze mu dawał, to on go ofuknie „idź psiakrew odemnie, bo ty może więcej masz jak ja!” To biedak o mało trupem nie padnie z rozpacz. Tacy są: Prokop Józef, Bryda Antoni, lizuń piastowski i księży. Oni właśnie wszyscy wywożą żydom, a ty biedny człowieku jak niemasz czem wyżyć to zdychaj z głodu!

Teraz nadmienię parę słów o naszym urzędzie gminnym. W naszej wiosce jest około 220 numer, a jest dwóch wójtów. Gdyśmy wyczytali w „Przyjacielu”, że będzie rozwiązanie Sejmu, tak zaraz były austriacki wójt Jakób Fierlit wyanalazł buty i skóry, aby pozyskać jak najwięcej przyjaciół po stronie „Piasta”.

Pozdrawiam wszystkich braci czytelników.

J. F.

STRYZÓW, w marcu 1920. We wtorek dnia 2. bm. z powodu wielkiego błota ludność gmin Wysockiej, Dobrzechowa, Kulembiny itp. udając się pieszo na jarmark do Strzyżowa szła ścieżką, wiedząc wzdłuż toru kolejowego. Raptem zjawili się jakis młodzieniaszek z polkimi państwowej (dawniej zamkarni) i zganiał ludzi w błoto, zapisując przytem nazwiska przechodniów i grożąc każdemu doniesieniem do Starostwa oraz karą. Zdziwieni chłopci i gospodarze wątpią, czy podobne zarządzenie mogło wyjść od p. Skarżyńskiego. Jeszcze bowiem za czasów austriackiej okupacji od dziesiątków lat ludność zawsze w czasie sloty używała tej drogi, a mikt jej nie sekował i nie maltretował. Dziwi to tembardziej, że torem przejeżdża raptem trzy pociągi na dobę — niema więc wcale obawy przejechania. Możeby znany z złośliwością charakteru i energii pow. kom. pol. strzyż. ob. Boczar zechciał pouczyć swe podwładne posterunki, by przestały maltretować spokojnych przechodniów, a zajęły się paskarzami, lihowiarzami i tropieniem złoczyńców.

Od dłuższego czasu grasują w powiecie różne epidemie, w skutkach śmiertelne. Dziesiątki ludzi mrze w każdej wiosce, a dwu lekarzy nie może podoląć ciężkiej pracy ratowania chorych. W niektórych wsiach całe domy wymarte stoją pustką. Panuje tyfus i inne słabości, spowodowane głodem z braku chleba i tłuszczów. Za słonię płacimy po 56 koron za 1 kg. i to cienką, jak podszwa — 100 kg. zboża kmiecie sprzedają (i to tylko żydom „a biedacy przymierają tymczasem) po 2 do 3 tysiące koron, za korzec ziemniaków żądają 300—400 koron. Piłona niema, a

o ile się pojawi trzeba zapłacić po 100—120 koron za metr, obuwie od 500 koron w górę. Biedniejsza ludność bezrolna, robotnicy i inteligentna pracująca chodzi głodną, bosa i obdarta — a tuczą się jeno jawni i skryci paskarze na ludzkiej krzywdzie. Już dziś bogaci chłopci zapowiadają, że niżej 300 koron dziennie nie pojada biedakom zorać zagona. Gdy się do tego doliczy wikt i obrok dla koni, dzienna płaca od paru koni dojdzie 400—500 koron, na co żaden sobie z małomolnych nie będzie mógł pozwolić — będzie więc znowu ziemia leżeć odlogiem i ugorrem. Tak to niechętni kmiecie z obozu p. Witośa wprowadzają w czyn program piastowy reformy rolnej i programu kleru, głoszący w słowach w myśl wzniosłej zasady Chrystusa: „Mihuj bliźniego, jak siebie samego” — a w rzeczywistości bogacze zdzierają bez litości skórę z wiejskiej biedoty — a w zamian środki żywności wywożą nocami do żydków. Zachłanność bogatych piastowców przybiera już takie rozmiary, że grozi lada chwila katastrofa. Najwyższa pora, by się bogaci chłopci zechcieli wreszcie u pamiętać i przyjść biedniejszym z pomocą, bo inaczej sami odczują niebawem ciężkie skutki swego postępowania.

Pilny Obserwator

Życie gminne.

WIELMOŻA, pow. Olkusz. W naszej wsi je bardzo trudno zachęcić gospodarza do zaprenumerowania Przyjaciela, a to dlatego, bo mówią, że to gazeta bolszewicka i ksiadz by go za tę gazetę z Kościoła wygnał. Tak sobie to przedstawiają nasi gospodarze wsi Wielmoży. Ale jest nadzieja, iż zgłosi się paru czytelników, którzy sobie zaprenumerują Przyjaciela i dopiero się wtenczas przekonają, iż innego pisma nie powinien gospodarz czytać, tylko Przyjaciela. Bo to jest pismo co broni spraw chłopskich i robotniczych, ale chłopci tego bardzo jeszcze nie rozumieją i są rozdrożeni i rozpróserni po wszystkich klubach. Tego nie powinien Chłop polski robić, tylko się skupić pod jednym sztandarem Przyjaciela Ludu i dążyć naprzód.

Co do rady chłopskiej to jest już dawno stworzona, a przewodniczącym rady gminnej jest obecnie urzędujący wójt gminy Skłoszowa p. Kasper Karcz.

Tomasz Zgoda.

GRĘBÓW, pow. Tarnobrzeg 14 marca. Gmina nasza liczy 1138 numerów domów. Kiedy się wojna skończyła, powrócili bojownicy z pola walki do domu, zastali stary urząd gminy już niedołężny, który przez wojnę postępował sobie jak mu się podobało. Z krzywdą ludu urzędował wójt T. D. pański lizuń. W r. 1918 stanęliśmy

znów z urzędem gminnym do walki i upomnieliśmy się o nasze prawa. I przy licznej zgromadzeniu stary urząd usunęliśmy od rządów gminnych i wybraliśmy nowych radnych dzielnych chłopów, a na czele wójta Franciszka Stadnika, na zastępcę Walentego Dula. Są to chłopcy twarde nie ugięte niczemu. Franciszek Stadnik nowy wójt załatwił sprawę jak najsumiennie, stara się o co tylko może, nie brakuje mu czasu, ani pieczętki, ani klucza od stolika, ani farby do pieczęci. Staremu wójtowi to wszystkiego brakowało, bo mu skradli jak u głuchego drzymał przy szklance.

Nie podobają się to staremu wójtowi, starał się w staroświecie o przeprowadzenie innych wyborów. Rozpoczęły się w lipcu 1919, ale mało głosujących przybyło, bo to żniwa i był dzień pogodny. Zaczęli czwarte koło, co było prawie sami żydzi i wybrali 3 żydów i tych starych radnych i niby się skończyło, ale byli młodzi komisarze i zrozumieli ludzką myśl i nie podpisywali wyborów czwartego koła. Reszta tak została aż do 9 grudnia. Chcieli znów starzy wybrać, ale się im nie udało, bo młodzi radni i cały ogół do sto ludzi jednogłośnie krzyknęli „nie żądamy wyborów, precz ze starymi urzędnikami, już się najedli kielbasy“.

Stary sekretarz, zacny człowiek protokół spisał i wszyscy podpisali, wybory skończone. Na nie honor starych, górą życzenie młodych, dzięki także i dwóm starszym gospodarzom Antoniemu Gorzowi i Michałowi Czerpakowi, którzy pierwsi byli z głosem, że nie żądamy żadnych nowych wyborów. Tak zostało i to mamy.

Czytam różne gazety, a tylko Przyjaciela prenumeruję. Słyszę różne skargi na urzędy gminne, to bym dał jedną radę, zrobić tak jak my zrobili chłopcy Grębowiaki. Jest nas radnych 32. Panu Bogu dzięki, pomyślnie nam to idzie.

Michał Ciba.

KOŚCIELNIKI, pow. Kraków. Dnia 22 lutego zebrano na Obronę Kresów Zachodnich Polski kwotę 549 koron 80 hal., którą to kwotę złożyli włościanie, jakoteż inteligencja. Za szczerą chęć składania ofiar na tak ważny cel serdecznie „Bóg zapłać“.

Andrzej Tereszczuk.

Sprawy parafialne.

PRZEWORSK, 14 marca. Czytam w gazetce naszej listy z różnych stron Polski, a tylko o naszym powiecie cicho, jakby tu był jakiś raj szczęśliwości, albo więzienie zamknięte. Tymczasem i u nas pełno nadużyć i niedoli ludzkiej i trzebaby wielkiej żelaznej miotły, aby wymieść śmieci z naszego powiatu. A najskuteczniejszą miotłą jest gazetka i publiczne piętnowanie wszystkiego złego. Wiedzą o tem nasi wielebnym rzymskim i dlatego pforunują prawie na każdym kazaniu przeciwko czytelnikom gazet i książek, grożąc piekłem najstraszniej odmalowanym. Jeden jegomość ma głos cieniutki i skrzeczy jak sroczka, a drugi mógłby zrobić karierę jako bas wierzszej klasy. Chłopi słuchają tych pogroźek

z uśmiechem, bo przeszli już przez najstraszniejsze piekło wojenne i widzieli tak straszne męczarnie niewinnych ofiar ludzkich, że opowieści wielebnych o ich piekle wyglądają całkiem blade.

Wielebnym wdychają do owych czasów, kiedy ich władza była nieograniczona, a papież wkładał i strącał korony cesarskie czy królewskie. Ale o tem milczą zawzięcie, że właśnie w owych dobrych dla nich czasach lud jęczał na całym świecie w najstraszniejszym ucisku i zupełnej niewoli. O tem też nie wspominają, że każdy naród musiał najpierw przełamać chciwość i zarozumiałość kleru, jeżeli chciał dojść do swobody i dobrobytu. Księża wiedzą, że nędzarz jest pokornym niewolnikiem, dlatego strzygą owieczki jak najgruntowniej, aby nie brykały. Ślub płaci się u nas sto koron, pogrzeb znacznie więcej. To też mowa ich przeciw chciwości ludzkiej nie znajduje posłuchu, a raczej śmiech wzbudza.

Mówią księża i biskupi,
że chłop ze wsi każdy głupi,
jak go zechce, tak go kupi.

Leopold Nalewa.

ZAKRZÓW pow. Wadowice. Ks. Jan Bunarczyk ma z panią nauczycielką składnicę pocztową i mogą oni robić co chcą: odbierać pisma i załatwiać pocztę jak im się tylko podoba. Listonosza prawie w żadnej gminie nie mają i małe chłopaki roznoszą listy.

Komitetu parafialnego przy kościele w Zakrzowie prawie żadnego niema, bo wójcia z księdzem mają rękę i wszystkie pieniądze zabiera i zdziera z ludzi sam ksiądz, a potem urządza różne stowarzyszenia i agituje ksiądz, organista i kościelny Mlak Antoni. Pewnego czasu ksiądz zwołał ludzi i ogłosił im, że założą czytelnię. Wybrał od każdego po 10 kor. i za legitymacje. Legitymacje my dostaliśmy, ale czytelni nie było i niema, a szafa czyli biblioteka została zabrana i do szkoły przeniesiona.

W wrześniu 1919 r. założył ksiądz towarzystwo z kobietami. Każda była obowiązana złożyć 10 koron na towary tanie do kółka rolniczego przyjść mające. Każda kobieta obowiązana była znieść jaja do Kółka. Prawie wszystkie kobiety udział po 10 kor. uściły i jaja znosiły, a towarów nie było i do dnia dzisiejszego niema.

W kwietniu 1919 przestarzały wójt Jan Stawowy wybrał pieniądze od ludzi na ziemniaki (parę tys. koron), ziemniaki nie nadeszły, a dopiero daleko później pieniądze zwrócił.

Ks. Bednarczyk polecił z ambony, aby ludzie złożyli udział po 12 i po 14 kor. i pieniądze gotówkę z góry, to po niskich cenach dostaną zboża do siewu wiosennego 1920 r. Za tydzień polecił z ambony to samo, że ludzi mało się podało i że pieniędzy brakuje. Ludzie słuchali i składali udziały po 12 i 14 kor. i pieniądze z góry, a udziały te i pieniądze gotówką odbierał i zapisywał jego kościelny, grabarz i przewodniczący Mlak Antoni, sekretarz Prymula Ludwik i skar

bnik Makówka Franciszok. Dotąd ludzie się spodziewają taniego zboża do siewu, a tu ani zboża, ani udziału, ani pieniędzy niema. Nie wiemy wcale, co ta komisya czy taki urząd parafialny ma znaczyć, gdyż taka sprawa należy do polityki a nie do urzędu parafialnego ani służby kościelnej.

Z tych powodów uprasza się pp. Posłów, aby zbadali stan sprawy w Zakrzowiu i udzielili wskazówki.

Młak Antoni Nr. 68.

ŻOŁYŃIA 3. 9. Organizujecie się bracia Polacy i bierzcie „Przyjaciela Ludu” i czytajcie, a wtedy dopiero zorganizuje się siła chłopsko-robotnicza a nie księzo-pańsko-paskarska.

W gminie Żolyni proboszcz Frankiewicz ściga z chłopów skórę tak, że już dosyć

jest skóra cienka, a on jeszcze ciągnie dalej. — Nie trzeba się teraz żenić ani umierać, bo biedny jak się chce żenić to musi dużo zapłacić, bo jeśli da mało to zapowiedzi nie zapíše, tylko mu trzeba wyspać tyle ile on chce i jeszcze mu zanieść kopę jaj, kurę, to jeszcze i koguta każąc sobie przynieść, bo inaczej trzeba jeden miesiąc chodzić do niego. Śluby tak samo i za pogrzeby bierze po tysiąc koron. Nie jest to zdzierstwo i paskarstwo tak chłopów łupić. My narzekamy na Polskę, bo Polska wielkie dobro dla nas chce zrobić, tylko nie pociągajmy ku prawicy, tylko ku lewicy, a wtedy dopiero zakwitnie nam tak piękna nasza ziemia ojczysta, że będzie wesoło nam żyć i umierać. Tak nam dopomóż Bóg.

Abccc.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Dzień 19 marca w Warszawie wykazał, że miłość i zaufanie narodu do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego jest powszechne i że żadne infirygi wszechpolaków nie potrafią zaszkodzić. Był to dzień imienia Naczelnika. Całe miasto było uroczyste przyozdobione, a przejeżdżającego Solenizanta witały tłumy ludu po drodze na nabożeństwo wojskowe bardzo serdecznie. Tylko dom p. Paderewskiego nie miał żadnej chorągiewki. Posłowie wszechpolscy chodzili w tym dniu ze złym humorem. Naczelnik doskonale wygląda. Ludzie widząc go mówili: On da radę wszystkiemu, niech żyje Polska!

Warunki pokojowe zostały już ułożone i wręczone przedstawicielom wszystkich państw. Jeżeli bolszewicy zasadniczo te warunki przyjmą, to zacnie się rozmowa o szczegółach, co może potrwać jeszcze dłuższy czas.

Na pierwsze miejsce trudności państwowych wybija się sprawa Śląska Cieszyńskiego. Czesi zachowują się w sposób oburzający. Polacy nie są pewni ani życia, ani mienia. Bandy czeskie postępują rozbojniczo. To też w czasie obrad nad wnioskiem nagłym w tej sprawie w Sejmie dały się słyszeć głosy, aby z brutalami czeskimi inaczej się rozprawić. Roztropność jednak nakazuje nam cierpliwość jak długo jeszcze można.

Łotwa i Finlandya zawarły już z Polską umowy przyjacielskie co do wzajemnych interesów i co do wspólnej obrony na wypadek niebezpieczeństwa rosyjskiego.

Rosyjski minister spraw zagranicznych ogłosił, że reakcja pruska namawiała bolszewików do wspólnej wojny niemiecko-rosyjskiej, przeciwko naszej Ojczyźnie.

Walki na froncie z bolszewikami wzmogły się w ostatnich czasach. Rosyjanie sprowadzają do boju coraz to nowe znaczne siły. Widocznie chcą pokazać, że mają jeszcze dość sił na prowadzenie dalszej wojny w razie twardej warunków

pokojowych. Pomimo to bohaterkie wojska polskie na wszystkich punktach pobili moskali.

W gazetach zagranicznych, nawet francuskich i angielskich pojawiają się ostatnimi czasy artykuły pełne niechęci względem Polski. Zaczynają patrzeć z zazdrością na potężniejący gmach naszego Państwa. Abyśmy tylko przednowek trwali do nowych zbiorów, to już staniemy potężnie wobec całego świata.

Rząd angielski wdrożył kroki, aby pewną liczbę głodujących dzieci polskich umieścić w Anglii ma najgorsze czasy. Choć tę należy powitać z uznaniem.

P. Jan Dąbski (piastowiec) został zamianowany wiceministrem spraw zagranicznych. Ma on objąć także wydział emigracyjny.

ZAGRANICA.

NIEMCY. Zamach stanu wykonany przed tygodniem przez wielbicieli byłego Kajzera nie udał się. Wskutek strejku wszystkich robotników i wielkiej części mieszczaństwa postępowego musiał rząd Kappa kapitulować, a na to miejsce powrócił poprzedni rząd socjalistyczny.

Ale z chwilą zamętu chcieli wyzyskać bolszewicy niemieccy zwani tam spartakusowcami, dla chwycenia rądown w swoje ręce. To też prawie we wszystkich miastach przyszło do krwawych starć, przy których dużo ludzi zostało zabitych lub rannych. W Berlinie nie udało spartakusowcom, ale kilkanaście większych miast zdolali opanować. Gdyby się nawet udało wyprzeć ich stamtąd, to dalsze krwawe rozprawy zdają się być nieuniknionymi. Spodziewać się należy, że zajęci takimi kłopotami własnymi Niemcy nie będą mieć czasu na dalsze przeszkadzanie Polsce w następnych miesiącach. To nam może ułatwić dojście do pokoju z Rosją. Gdyby się natomiast udało bolszewikom niemieckim utrzymać, to musielibyśmy być w pogotowiu na uderzenie z dwu stron, gdyż bolszewicy niemieccy dążyliby do połączenia się z ro-

syjskimi bolszewikami; a że Polska jest w środku, więc wówczas mogłaby na nas runąć wroga fala.

Kajzer niemiecki ogłosił, że on w wykonanym zamachu nie maczał palców.

RUMUNIA oświadczyła gotowość zawarcia pokoju z Rosją pod warunkiem, jeżeli rząd rosyjski zrzeknie się na zawsze wszelkich pretensyj do Besarabii.

Do steru państwa powołano nowe ministerstwo.

ANGLIA prowadzi ciągle rokowania z bolszewikami rosyjskimi. Świeżo wyszło na jaw, że nie tylko o sprawy gospodarcze chodzi, ale wogóle o stosunki polityczne.

FRANCYA przyjęła spokojnie przewroty niemieckie. Naczelnym wódz francuskim Foch ogłosił, że w razie potrzeby jest w pogotowiu do wmarzszu w głąb Niemiec.

„Kler pod pręgierzem Sejmu!”

Pod takim tytułem wydała w tych dniach „Chłopska Spółka Wydawnicza” książeczkę, zawierającą mowę posła **Dra Putka o podstępnych zamiarach i różnych nadużyciach kleru**, wygłoszoną w dniu 4 marca br. na posiedzeniu Sejmu w czasie obrad nad sprawą zniesienia patronatu.

Wszyscy ludowcy powinni uważnie książeczkę przeczytać i drugim jeszcze do przeczytania zalecić. Również i naszym Przyjaciółom w Ameryce polecamy ją, ze względu, iż znajdują w niej ciekawe ustępy o postępowaniu kleru w Ameryce.

Wszystkie powiatowe i gminne Rady chłopskie powinny zająć się sprowadzeniem większej ilości książeczek.

Cena książeczki wynosi 1 markę 50 fenigów, albo 2 korony. Kolporterom udziela się odpowiedniego rabatu. W Ameryce 25 ct.

Do nabycia w Administracji „Przyjaciela Ludu” w Krakowie.

OKRUSZYNY.

Z NOWEGO TARGU nam donoszą, że poseł Rajski, piastowiec, handluje lampkami elektrycznymi, pomimo, iż żadnej fabryki takich lampek nie posiada, ani kupcem nie jest, tylko rzeźnikiem i kamienicznikiem. Ile p. Rajski na tym pasku zarabia, to trudno zbadać.

WYKAZ PETYCYI o zawarciu pokoju ogłosimy w następnym Przyjacielu, a tak samo i wykaz nowych przewodnictw w Radach Chłopskich. Brakujące gminy niechże się jeszcze spieszą z doniesieniem.

NIEZWYKŁY WYPADEK LETARGU zdarzył się w Paryżu krawcowi Poiret. Gdy 18 stycznia

uczul on pierwsze symptomy jakiegokolwiek choroby, położył się do łóżka i zasnął matychmiast twardym snem. Zbudził się dopiero po pełnych 10 dniach, 28 stycznia, przez cały ten czas spał snem nieprzewożanym w letargu. Jednemu z dietetyków paryskich, który zjawił się u niego tuż po obudzeniu się, opowiedział Poiret swe wrażenia z niezwykłego snu. Przez całe dziesięć dni był on pogrążony w pół sen. Było to coś z ogólnego paraliżu, przyczem chory posiadał całą świadomość, ale zupełne zamieranie woli i możliwości wykonania jakiegokolwiek ruchu, czyni żeń bezwładne ciało, z którego jakby uleciała cała maszynerya wewnętrzna człowieka. W rzeczywistości miał zupełną świadomość zabiegów leczniczych, jakie wobec niego stosowano, ale nie mógł na chwilę ruszyć się z miejsca, otworzyć oczy, lub przemówić słowo. Po dziesięciu dniach chory przebudził się najzupełniej zdrowy.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracji.

M. Partyka: Nadeszło 15 marca. Pasau zapisałiśmy na cały rok, a pp. Fr. Iskrze w Stanach i J. Partyco w Łętowni do końca roku 1921, ewentualnie dłużej, według ceny, jaka będzie. — **Sz. Guńa:** Otrzymaliśmy 15 marca, prenumerata zapłaconą, również dla pp. B. Żywca i I. Żywca. Nawzajem życzymy szczęśliwego powrotu do Ojczyzny. — **J. Woźniak:** 1 dolar zapisany. prosimy pozyskać innych. — **J. Jazowski:** Dom ludowy w Korczyni jest bardzo potrzebny. Od tego zależy postęp oświaty i kultury, a w ślad za tem dobrobytu. Tenaz naprawdę niema się gdzie gromadzić na odczyty, pogadanki, godziwe rozrywki. I fabryki też potrzebne. — **J. Jaskół:** List z 10 lutego z 2 dolarami nadszedł. Dla Pana zapisujemy na pół roku, a dla Walentego Wołowiaka do końca roku 1921, ewentualnie dłużej, jeżeli ma podrożeje. Encyklopedyę można dostać, ale nie chcą posłać za zaliczką. — **P. Paliski:** Prosimy posłać listem poleconym. Za adresy dziękujemy, już posłaliśmy. — **Wi. Stapiński:** Otrzymałem 14 marca, niebawem odpiszę. — **A. Jędrzyk:** List nadszedł, pieniądze jeszcze nie. Artykuł w druku. Odpowiedź z podziękowaniem wysyłamy. — **P. Grudek:** Wydrukujemy z małemi zmianami, bo u nas tak swobodnie jeszcze nie można mówić. — **W. Partyka:** Zapisane. Odpowiedź rychło listownie. — **J. Polnar:** Za dolara otrzymaliśmy 200 K, a sumę tę rozdzieliliśmy między 4 najbiedniejszych znanych nam inwalidów. — **J. Ortel:** 2 dolary nadeszły. — **M. Starek:** Wszystko nadeszło, serdecznie dziękujemy i nadal się polecamy. — **W. Wejtaszek:** 1 dolar nadszedł 15 marca. Pozdrowienie wszystkim Przyjaciółom. — **M. Romankiewicz:** List polecony z odpowiedzią wysłałem 16 marca — czy doszedł? — **T. Jach:** Za list z 2 lutego proszę przyjąć serdeczne podziękowanie. Obszerną odpowiedź wysłałam równocześnie. 2 dolary były.

Grajewski Jan: 100 K otrzymane. — **Mazur**

Jan; 100 K. otrzymane. — Magiel M. Żywiec I. Żywiec B. Gunia S. Hacia M. Lyszczyarz Fr. Janiak I. Sito J. Jacek J. Zatorski J. Szclowski J. Gil M. Mastyk J. Lech T. Przybyło M. Woźniak J. Zych M. Ortel J. Polnar J. Partyka M. Joskot J. Suk J. Hajduk A. Halwa i Szczurek: Dolary otrzymane. — Mruczek W.: Otrzymane.

Rada chłopska w Tuczani na fundusz prasowy 20 K.

NA DAŃ NARODOWY: Sikora Józef od ludowców z Mogilan 83 K.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Odwoluję zarzut uczyniony p. A. Grzybkowi, byłemu assessorowi na zgromadzeniu w Sokole w dniu 15 grudnia 1918 r., oskarżającym go o sprzeniewierzenie kilkunastu koron pobranych za wklinalną młotką na szkodę Kasy miejskiej. Pindolski.

Wyjeżdżając wkrótce na Wilkomiejszczyznę pobyt do Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki, przyjmuję do załatwienia wszelkie sprawy natury prawnej.

Dr. Marek Peizling,
2-3 adwokat w Rzeszowie, ul. 3 Maja 30.

Dom o 2 ubikacjach

z ogrodem i budynkami gospodarskimi, parcelą hodowlaną i około 4 1/2 morga gruntu do sprzedania w Dąbrowie koło Tarnowa. Informacji na miejscu udziela przez grzeczność p. PIOTR MALINOWSKI. 2-3

Istniejące od 1805 roku

ZAKŁADY OGRODNICZE

C. ULRICH 1-1

WARSZAWA, CEGLANA 11

zawładniają, że posiadają na składzie

NASIONA świeżego zbioru,
Cenniki na żądanie.

GRUNTA FOLWARKU WIELKOPOLE,

powiatu Gródeckiego są w drodze parcelacji do nabycia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Agnora hr. Gołuchowskiego w Janowie koło Lwowa. Pośrednictwo nie będzie płacone. 2-3

Konces. Biuro dla transakcji majątkowych

Dra Jana Dziurzyńskiego
we Lwowie, plac Bernardyński Nr. 11
ma do sprzedania

majątek 780 mg. w tem 220 mg. łąk I-szej klasy, 30 mg. pastwisk, 100 mg. roli, 427 mg. lasu, 3 mg. sadu i ogrodu, odległość od Lwowa 60 klm, gościńcem, a od miasta powiatowego 10 klm, gościńcem, stacja kolejowa i gościniec w miejscu, skomasowano, zezwolony korczunek 80 mg. lasu, dwór jednopiętrowy, murywany, dachówką kryty, o 12 pokojach oraz wszystkie liczne budynki gospodarsze w bardzo dobrym stanie, liczny inwentarz żywy i martwy, obsiewy odpowiednie, kościół i szkoła polska w miejscu. Cena po 3500 Mk za morg, zaś inwentarze według oszacowania. 1-3

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas zamówić obecnie** pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **kainit, sole potasowe** wysoko procentowe, **gips nawozowy**, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko cało-wagonowe posyłki każdego gatunku,

materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa „Asbit“ itp. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, **koniczynę czerwoną, tymotę** i inne nasiona częściowo, z szybką dostawą poleca firma **JAN BOBUCH, Żywiec, Rynek 22** obok kościoła farnego. — Hurtownia sprzedaż i skład nasion i nawozów sztucznych. 6-10

Szybko! Okazyjnie! Tanio!

Ziemia orna pszeniczna!

I i II klasy, czarnoziem i urodzajna glina natychmiast do parcelacji

okolica b. bogata i żyzna,

w Kongresówce, wśród ludności czysto polskiej, katolickiej, niedaleko kolei warszawskiej. Na miejscu szkoła, kościół i niedaleko powiatowe miasto. Można też na miejscu nabyć domy folwarczne, cegłę, drzewo i materyał budowlany. Sprzedaj tylko za gotówkę. Cena za morg od 1500 do 2500 marek, zależnie od gleby, położenia itd. Ze względu na niewielki zapas należy natychmiast korzystać z tej rzadkiej sposobności nabycia tanio urodzajnej ziemi, którą przetem każdy na własne oczy na miejscu może oglądać. Należy listownie lub osobiście zgłosić się o wskazówki. 2-2

Andrzej Kruchlak, Mielec (obok poczty, dom własny).

Towarzystwo Agrarno-Osadnicze

ażeby umożliwić porozumienie się dla pragnących nabyć grunta we wschodniej Małopolsce otworzyło 3-3

Sekcyę Osadniczą w Krakowie, ul. Czysta 6, II. p.,

gdzie codziennie od godziny 9-tej do 2-giej zgłaszają się całe szeregi właścicieli przenoszących się na Wschód. Dotychczas parcelowano tam już cały szereg folwarków po cenach umiarkowanych, z wszelkimi ulgami dla kupujących i to ziemię pierwszorzędnej jakości. Rolnicy pragnący nabyć grunta we wschodniej Małopolsce niech tworzą po gminach grupy i zgłaszają w Krakowie, w Sekcyi Osadniczej, ul. Czysta 6, II. p., bo najwyższy czas, ażeby leżące nieuprawione obszary czarnoziemiu zaludnić i obsiać, bo Państwu naszemu zboża dla armii robotników i wielkich miast potrzeba.

Oryginalne szwedzkie wirówki



„SVECIA-DIABOLO”

trwale i praktyczne
poleca firma 5-10

Adolf Kapellner i Brat

Biała—Bielsko.

Ilustrowane cenniki
wysyłamy bezpłatnie.

Jedyny najtańszy dom handlowy 13-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/3



poleca nikiowy system Roskopf 70 kor.
Budzik o 2 dzwonek 90 kor. Skrzypce
ze smyczkiem 200 kor. i wyżej. Pudła do
krzypiec kor. 80, 120. Harmonie wiedeńskie
model, jednorzędówka kor. 200, dwu
rzędówka kor. 400. Trąby akordeonowe
kor. 25, 35, 50. Dyamenty do szkła kor.

45, 80. Brzytwy kor. 15, 35, 50. Maszynki do włosów
kor. 30, 50, 80. Maszynki do samogolenia kor. 30. Pas do
brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. — Wysyłka za zaliczką.
Cennik ilustrowany za nadesłaniem 2 kor. w liście.

BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze

powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest
mało członków „WISŁY”, a niema agencji,
niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny
włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY”,
a otrzyma pouczenie i korzystny a ucziwy
zarobek.

Wskutek reformy rolnej

znaczne obszary ziemi przejdą w ręce włościan. Wiele z tych obszarów są to grunty zawierające pokłady ropy. Dotychczasowa gospodarka na naszych kopalniach ropy doprowadziła do tego, że cały prawie ten przemysł znalazł się w rękach obcych.

Nowi gospodarze włościanie zamierzają lepiej gospodarować i w tym celu zakłada podpisaną spółką wspólnie z kilku postami ludowem.

Spółkę akcyjną

3-3

CHŁOPSKA NAFTA

która ma na celu zebrać 5,000.000 K.
na założenie kopalni ropy.

Kopalnia ta założona przez włościan i przez nich rządzona rozwinie się z czasem w wielkie przedsiębiorstwo, które umożliwi zatrzymanie w naszych rękach zysków uzyskanych pracą polskiego włościanina. — Wobec spadku wartości pieniędzy wskazanem jest gromadzić oszczędności nie w gotówce lecz w udziałach spółki, która użyje tych pieniędzy na urządzenie kopalni.

Kupić udziały można przez odecięcie i wysłanie wypełnionego niżej podanego zgłoszenia pod adresem:

GAZ ZIEMNY

Sp. z ogr. por. we Lwowie, Sapiechy 3.

Tutaj odciąć.

Do Gazu Ziemnego ^{Spółki} z ogr. por.
we Lwowie, ul. Sapiechy 3.

Zgłaszam kupno sztuk akcji po 1.000 K.
„CHŁOPSKIEJ NAFTY”, sp. akc. oraz zobowiązuję się wpłacić połowę należności po otrzymaniu poświadczenia złożenia poczt. kas oszcz.

..... dnia 1920.

podpis

dokładny adres:

40 milionów marek polskich z Ameryki

otrzymane zostały w 15 dniach od daty wysłania.

Polskie banki w Ameryce:

BROADWAY NATIONAL BANK, BUFFALO, N. Y.
FALLS NATIONAL BANK, NIAGARA FALLS, N. Y.
AMERICAN BANK, LACKAWANNA, N. Y.

w porozumieniu

Z BANKIEM KUPIECTWA POLSKIEGO

W WARSZAWIE, SZKOLNA 10

ODDZIAŁ W KRAKOWIE, ULICA PIJARSKA L. 2

(w domu XX. Pijarów, róg ulicy Sławkowskiej i plant)

ODDZIAŁY: Gdańsk, Grosse Wollwebergasse (dom własny); Lwów, Halicka 19 (dom własny); Lublin, Krakowskie Przedmieście 27; Przemyśl (dom własny), „Plac na Bramie“; Sanok (dom własny)

Adres telegraficzny: „BANKUPOL“

ustanowiły piętnastodniową obsługę pocztową
pomiędzy Ameryką a Polską

w celu doręczania wysłanych z Ameryki do Polski przekazów pieniężnych
przez specjalnych kuryerów pocztowych.

Nadane Dolary w Ameryce przez Polaków dla ich krewnych do Polski, nadeszły tu w ciągu dwóch tygodni i natychmiast zostały rosyłane przez Bank Kupiectwa Polskiego pod wskazane przez nadawców adresy.

Pan M. M. Nowak, prezes wyżej wymienionych banków polskich w Ameryce, po dwumiesięcznym pobycie w Polsce i przestudyowaniu stosunków, jak również po uregulowaniu wszystkich dawniejszych przekazów pieniężnych, wysłanych z Ameryki przez Polaków dla krewnych ich w kraju, zorganizował na amerykański system biura przekazów pieniężnych w Polsce i zapewnił szybką i dobrą obsługę dla klientów banków polskich w Ameryce.

Obsługę tę dają tylko wyżej wymienione banki polskie w Ameryce,
a w Polsce Bank Kupiectwa Polskiego i jego Oddziały.

1-3